

Ku likwidacji konstytucji

Gdańsk, w lutym

Kiedy w okresie walki o władzę w Gdańsku agitatorzy narodowosocjalistyczni głosili, że po dojściu ich wodza do rządów w Rzeszy Gdańsk zostanie przyłączony z powrotem do macierzy, od której wbrew swej woli jest oddzielony, szerokie sfery ludności Wolnego Miasta, a nawet dziennikarze wyobrażali sobie, iż stanie się to w ten sposób, że Wolne Miasto przestanie istnieć.

Tymczasem nie stało się to ani w styczniu 1933 r., kiedy wódz narodowych socjalistów objął kanclerstwo w Berlinie, ani nawet po maju tegoż roku, kiedy Albert Forster, przeprowadziwszy zwycięskie wybory do Sejmu gdańskiego, mianował Senat gdański pod prezydenturą dra Rauschninga.

Wolne Miasto Gdańsk istnieje w dalszym ciągu na mapie Europy, urzęduje w Gdańsku w dalszym ciągu wysoki komisarz Ligi Narodów – formalnie pozostaje wszystko po dawnemu. Czy jednak w rzeczywistości?

Musimy dać kategorię odpowiedź przeczącą. Wewnętrznie Wolne



Polska i niemiecka agitacja wyborcza w Gdańsku, 1935

Miasto Gdańsk jest całkowicie ujednolicone z Rzeszą. Według wskazówek ze stolicy nad Spławą nie tylko są zmieniani i przenoszeni z Gdańska do Niemiec i z Niemiec do Gdańska naczelnicy kierownicy tutejszych for-

macji mundurowych SS i SA lub cywilnych organizacji narodowosocjalistycznych, lecz zarówno naczelnicy, jak drugorzędni urzędnicy, podlegli Senatowi gdańskiemu – zarówno w dykasteriach administracyjnych i rządowych cywilnych, jak w militarnych formacjach policyjnych. Wczoraj np. dr Woenczkhaus był referentem prasowym gdzieś w Niemczech i – oczywiście – obywatelem Rzeszy, dziś jest już referentem prasowym Senatu gdańskiego – i obywatelem gdańskim. Tak jak gdyby nie było żadnych granic, żadnych formalności w udzielaniu obywatelstwa...

Gdy dawny sekretarz pierwszego narodowosocjalistycznego prezydenta Senatu dra Rauschninga p. Streitter po prawie półtorarocznej służbie na posadzie rządowej gdańskiej okazał się pewnym panem, tak jak jego naczelnik, nieodpowiedni, to jednocześnie policja gdańska stwierdziła, iż obywatelstwo gdańskie zostało mu nadane nieformalnie, i zamiastżądanego przezeń dowodu osobistego

to jako kierownik tzw. Winterhilfe, a więc instytucji dobroczynnej, wzbraniając się dać dla dzieci owej Polki buty, dlatego że chodzą one do szkoły polskiej, natomiast obiecując dać po 2 pary, o ile dzieci te przeniesione zostaną do szkoły niemieckiej. W ostatnich zaś dniach np. doniosła „Gazeta Gdańska” o tym, że sołtys gminy Mierzeszyn, niejaki Blohn, cofnął ubogiemu Augustynowi Kraińskiemu zapomogę, którą ten pobierał na opłatę czynszu mieszkaniowego, tylko z tego powodu, iż Kraiński jest członkiem polskiej organizacji.

Tak samo stoi w całkowitej sprzeczności z duchem i treścią umowy z dn. 18 września 1933 r. owo rozporzą-

dzenie z dn. 13 grudnia 1934 r. Tym bardziej że – jak wynika z niego – zgłoszenie dziecka do szkoły polskiej musi być wnoszone tylko do kierownika szkoły niemieckiej, nawet w tym wypadku, gdy w danej miejscowości istnieje szkoła powszechna senacka polska. A więc Senat nie chce własnych szkół polskich uznawać za równorzędne z niemieckimi i tym samym jeszcze raz dobitnie wykazuje, jakim jest ożywiony duchem i jaka jest „dobra” wola i dążenie do istotnego porozumienia z Polską.

Dziecko polskie musi iść do szkoły niemieckiej! Oto istotny cel akcji gdańskiej.

Quidam

gdańskiego oddała mu jego dawny paszport niemiecki...

Urzędowe ujednolicenie Wolnego Miasta z Rzeszą jest tak daleko przeprowadzone, że np. cenzurę filmową wykonywa w istocie rzeczy Berlin, jak o tym przekonywają często dające się dojrzeć na plakatach filmów odpowiednie pieczęcie.

Ujednolicenie Wolnego Miasta Gdańska z Rzeszą zostało też przeprowadzone w całym życiu społecznym i kulturalnym, a to wskutek tego, że wszystko to znalazło się w rękach stronnictwa narodowo-socjalistycznego.

Pewnymi pozorami samodzielności Wolnego Miasta Gdańska są paragrafy konstytucji jego. Co prawda rządy powoływane do życia woła gauleitera gdańskiego Alberta Forstera zawsze i wszędzie głoszą *urbi et orbi*, że nie tylko szanują, ale też i chcą szanować ten akt prawny, p. Sean Lester¹² jednak, obecnie urzędujący wysoki komisarz LN, w swym ostatnim raporcie złożonym swej mocodawczyni wyraźnie stwierdził, jak często łamią go i naginają tak, jak im to wygodniej.

Zresztą i sam obecny prezydent Senatu p. Artur Greiser i w Genewie, i gdzie indziej dobitnie oświadczył, że konstytucja nie odpowiada woli i dążeniom ideowym ludności Wolnego Miasta i że jest dla narodowo-socjalistycznego rządu i społeczeństwa czymś bardzo niewygodnym i krępującym.

Stąd nietrudno było przewidzieć, że w odpowiedniej chwili zostanie ze strony kierujących czynników gdańskich przypuszczony atak decydujący na te więzy, na ten jedyny już niemal faktyczny znak odrębności Wolnego Miasta od Rzeszy.

I dlatego właściwie nie jest niespodzianką, że w dniu 13 lutego ukazały się urzędowe enuncjacje o zamiarze rozwiązania obecnego Sejmu gdańskiego i zarządzenia wyborów do nowego w dn. 7 kwietnia.

Kierownikom narodowosocjalistycznym gdańskim nie chodzi przecież o nic innego, jak o zdobycie kwalifikowanej większości w Sej-

mie ($\frac{2}{3}$ izby), a to w celu przeprowadzenia zmiany konstytucji w duchu ujednolicenia jej całkowitego z tym, co obowiązuje w Rzeszy.

Nie chodzi im przeciw o zapewnienie sobie rządów w Gdańsku – mają je i przy obecnej niekwalifikowanej większości; nie chodzi o dobitnie resztek opozycji, centrowej, niemieckonarodowej czy socjalistycznej – wymrą one i bez tego wobec służalczości i ślepego posłuszeństwa rozkazom tego, kto posiada władzę, jakie cechują niemieckie społeczeństwo w Gdańsku (a zresztą i w ogóle). Chodzi o zmianę konstytucji.

I trzeba przyznać, że narodowi socjaliści umieją przeprowadzać swoje. Bo oto wyborami samorządowymi w dwóch powiatach w listopadzie stworzyli precedens dla zwycięskich wyborów do Sejmu; bo oto mogą wśród bezkrytycznych tłumów operować podczas agitacji powoływaniem na plebiscyt w Sarze¹³, nadając wyborom do Sejmu cechy plebiscytu za przyłączeniem do Rzeszy. Wybrali więc chwilę dla siebie jak najlepszą (zresztą wiedzieli, że się taka nadarzy) – i nic dziwnego, że mogą być pewni całkowitego zwycięstwa. Osiągną też bez trudu potrzebną kwalifikowaną większość – a przewidywać można, że zdobędą nawet 90% miejsc w Sejmie, jeśli nie wszystkie, które są obecnie w posiadaniu wszystkich stronnictw niemieckich reprezentowanych w Volkstagu gdańskim.

Toteż mogą sobie pozwolić na takie piękne gesty, jak odwołanie zawieszenia socjalistycznej „Volksstimme”¹⁴, aby – jak mówi komunikat urzędowy prezydenta policji – socjalistom „dać możliwość niczym niekrępowanej propagandy wyborczej”. Są to w istocie rzeczy tylko puste słowa.

Jak bowiem będzie wyglądało to niekrępowanie akcji wyborczej stronnictw opozycyjnych, to wiemy już z wyborów listopadowych – no i z tych faktów, jakie zaszły w Gdańsku w dniach ostatnich: a mianowicie pobicia podczas napadu adwo-



Sean Lester (z lewej), wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, w towarzystwie inspektora rybackiego Żarneckiego

kata Weisego, jednego z nielicznych już przywódców umiarkowanego stronnictwa niemieckonarodowego, i rozpedzenia przez 50 umundurowanych SA-manów zamkniętego zebrania socjalistycznego przy ul. Schützdammm.

Czynniki rządowe gdańskie zawsze będą mogły twierdzić, że one lojalnie zachowują główne punkty konstytucji gdańskiej, zapewniające wolność akcji wyborczej, czynniki partyjne zaś zawsze będą mogły robić swoje.

Quidam

12 Sean Lester (1888–1959) – irlandzki dyplomata, w latach 1934–1937 wysoki komisarz Ligi Narodów w WMG. Występował w obronie antyhitlerowskiej opozycji.

13 Terytorium Saary (niem. Saarland, fr. Sarre) zostało w 1920 roku odłączone od Rzeszy Niemieckiej i przekazane pod zarząd Ligi Narodów. W referendum, które odbyło się 13 stycznia 1935 roku, ponad 90% mieszkańców opowiedziało się za powrotem do Rzeszy. Terytorium Saary włączono formalnie do Niemiec 1 marca 1935 roku.

14 Organ gdańskiej socjaldemokracji ukazywał się od 1920 roku. Omawiano w nim szeroko problematykę społeczną.

Dalszy krok w niemczeniu Gdańska

Gdańsk, w lutym

Narodowi socjaliści, odkąd objęli rządy w Gdańsku, przy każdej sposobności głoszą *urbi et orbi*, i to „głośno a z krzykiem”, że oni to zainicjowali w Wolnym Mieście politykę zgody z Polską i że oni to właśnie chcą i szanują polskość ludności polskiej u ujścia Wisły. Kierujące czynniki gdańskie obwieszczają o tym z trybuny sejmowej, prez. Senatu chwali się tym w Genewie, wreszcie „namiestnik gdański” (tak bowiem właściwie należy tłumaczyć tytuł Gauleiter von Danzig) z ramienia NSDAP, p. Albert Forster, w wielkiej swej mowie, którą niedawno rozpoczął walkę wyborczą do Volkstagu, zarzucał nawet stronnictwom opozycyjnym – socjalistom, niemieckonarodowym i centrowcom – m.in. grzechami i ten, że

przeszkadzają narodowosocjalistycznemu Senatowi prowadzić prace w kierunku osiągnięcia całkowitego porozumienia i ugody z Polską. Kto z daleka słyszy te głosy, może się cieszyć z tak radykalnej zmiany frontu w zapatrywaniach tych czynników, które jeszcze na wiosnę 1933 r. z równym hałasem i natarczliwością propagowały w Gdańsku bezwzględną walkę z Polską i polskością, my jednak, stale mieszkający tu, w Wolnym Mieście, i stykający się nie z głosami tylko i wiadomościami telegraficznymi, lecz z twardą codzienną rzeczywistością – niestety – nie możemy podzielać złudzeń, że stosunki zmieniły się istotnie. Nie tylko bowiem – w istocie rzeczy – nic nie zmieniło się w porównaniu do dawniejszych lat, lecz – szczerze mówiąc – walka z polskością na terenie Wolnego Miasta stała się jesz-

cze bardziej zażarta, jeszcze bardziej bezwzględna.

Nie ustają szykany w stosunku do tych obywateli gdańskich, którzy się czują Polakami i to jawnie manifestują; nie ustaje propaganda przeciw posyłaniu przez nich dzieci do szkół polskich; zmusza się *per fas et nefas*¹⁵ Polaków do wyrzekania się swej narodowości; zaciera się wszelkie ślady historyczne związków Gdańska z Polską – i twierdzi się, że tylko broni się wynarodowienia niemieckiego Gdańska, że szerzy się świadomość narodową niemiecką, że postępuje się w myśl hasła *Danzig bleibt deutsch*¹⁶.

Dowodów tego dostarczaliśmy już nieraz i jeszcze nieraz będziemy musieli je podawać do wiadomości

¹⁵ „Nie przebieając w środkach”.

¹⁶ „Gdańsk pozostanie niemiecki”.



Manifestacja gdańskiej NSDAP

ogółu polskiego. Niestety jest ich za dużo. Dziś musimy zająć się najświeższym zabiegiem germanizacyjnym, który puścili świeżo w ruch właśnie ci panowie, co o zgodzie z Polską tyle mówią.

Otóż rozpoczęła się tu bardzo intensywna kampania za germanizowaniem nazwisk polskich.

Każdego, kto pierwszy raz zawita do Gdańska, uderza od razu ta bardzo znaczna ilość nazwisk polskich na szyldach i w ogłoszeniach handlowych i kupieckich. Każdy obcy od razu odnosi wrażenie, że co czwarte nazwisko w Gdańsku to albo czysto polskie, albo co najwyżej przekręcone z polskiego. Taki Karrasch lub Schwider – to przecie nikt inny, jeno Karaś i Świder, taki Zarske to Żarski, a v. Wnuck to szlachcic pomorski Wnuk...

I właśnie te czysto polskie lub przekręcone z polskiego nazwiska, których ilość w niektórych gminach wiejskich przekracza 50%, a na całym terenie WM Gdańska – 30%, jest wciąż świadectwem, że polskość jest tu odwieczna, że element polski jest tu rdzenny i że gdyby nie fatalne warunki, stworzone tu dla wszystkiego, co polskie, za Krzyżaków, następnie za królów pruskich i wreszcie w ostatnim piętnastoleciu, to zaznaczałyby się znacznie wybitniej niż obecnie.

I oto ten fakt stał się solą w oku dążących „do porozumienia z Polską” panów spod znaków Forstera. Postanowili w tym kierunku przypuścić atak na polskość, nawet w tym wypadku, gdy nazwisko jest już niemal jedynym jej świadectwem.

Już w ciągu ubiegłych miesięcy słyszało się o nacisku, wywieranym np. przez panów inspektorów szkolnych na nauczycielstwo, by zmieniano polsko brzmiące nazwiska na niemieckie. I niejedna nauczycielka w obawie o chleb poddała się temu naciskowi. Niejeden też wachmistrz policji lub urzędnik celny poszedł w jej ślady. Były to jednak wypadki pojedyncze i stosunkowo nieliczne; na 35 tysięcy polskich nazwisk rozpowszechnionych na terenie gdań-



Albert Forster na spotkaniu z pracownikami gazowni miejskiej

skim do końca 1933 r. zaledwie 406 osób zmieniło urzędownie nazwisko na niemiecko brzmiące.

Ale oto w ostatnich dwu tygodniach Senat wydał tajny okólnik zalecający dokonanie tej zmiany przez wszystkich urzędników Wolnego Miasta, a stronnictwo narodowosocjalistyczne rozpoczęło zażartą agitację w kierunku urzeczywistnienia tego polecenia w jak najszerszych warstwach społecznych. SA- i SS-manowie chodzą od mieszkania do mieszkania i zbierają odpowiednie deklaracje, które następnie zostaną przesłane do Senatu, aby urzędownie te zgłoszenia zatwierdził. Sprawa jest tym bardziej ułatwiona, że Senat postanowił nie pobierać opłat, które dotychczas w danym razie pobierał, i wszelkie manipulacje dotyczące zmiany nazwiska oraz ogłoszenia w Statsanzeigerze załatwiać bezpłatnie.

Kto zna brutalność, z jaką mający władzę w rękę w Gdańsku przeprowadzają swe zarządzenia, ten nie zdziwi się, jeśli wkrótce będzie odczytywał długie spisy tych, którzy temu nowemu zabiegowi „zachowania niemczyzny” w Gdańsku się poddadzą.

Sprawa dokonania zmian nazwisk polskich na niemieckie staje się tym

zrozumialsza, że Senat gdański narodowosocjalistyczny w dn. 18 września 1933 r. podpisał przecie umowę z Polską, według której do posyłania dzieci do szkół polskich mają prawo nie tylko Polacy (tj. bezwzględnie swą narodowość deklarujący), lecz wszyscy obywatele gdańscy pochodzenia lub języka polskiego. A cóż jest lepszym świadectwem pochodzenia polskiego, jak nie nazwisko o polskim brzmieniu?

Tak tedy zarządzona przez Senat zmiana przez urzędników gdańskich nazwisk polskich na niemieckie jest nie tylko brutalnym, niesłychanym w dziejach zabiegiem germanizacyjnym, którego nie ośmielały się stosować nawet najbardziej hakatystyczne rządy przedwojenne w Prusach i Rzeszy, lecz również zabiegiem świadomie godzącym w podpisaną przez tenże Senat umowę z Polską, jest dowodem świadomego uchylania się od jej dotrzymania.

Agitacja zaś czynna stronnictwa narodowosocjalistycznego za tą zmianą jest faktem, który stoi w jawnej i w jak najbardziej dobitnej sprzeczności z jego rzekomą dążnością do ustalenia zgodnego współżycia z Polską i z tak przez nie głoszonym rzekomym poszanowaniem polskiej narodowości.

Quidam

Co na to p. komisarz?

Gdańsk, w marcu

Zarówno urzędowe oświadczenia władz gdańskich, jak enuncjacje rozmaitych tutejszych czynników stronnictwa narodowosocjalistycz-

nego starają się utwierdzić w opinii publicznej przekonanie, że rozpisanie na dzień 7 kwietnia wybory do Sejmu gdańskiego bynajmniej nie mają być „próbą plebiscytu za powrotem Gdańska do Rzeszy”, lecz

są niezbędne „wyłącznie i całkowicie tylko ze względu na wewnętrzne położenie” w Wolnym Mieście.

Ferwor, z jakim to zdanie się szerzy, jest niewątpliwie dowodem, że i władzom gdańskim, i tutejszemu okręgowi stronnictwa narodowosocjalistycznego chodzi bardzo a bardzo o to, aby nikt nie myślał, iż w Gdańsku stawia się nowy krok w kierunku urzeczywistnienia hasła *Zurück zum Reich*¹⁷, wypisanego w nagłówku dziennika „Der Danziger Vorposten”, urzędowego organu okręgu gdańskiego NSDAP.

A skoro im tak bardzo na tym zależy, to znając z jednej strony arkana polityki w ogóle, z drugiej zaś zdając sobie doskonale sprawę z taktyki stosowanej od przeszło półtora roku przez czynniki mające obecnie w ręku władzę w Gdańsku, śmiało możemy twierdzić, że w rzeczywistości kwietniowe wybory tym czynnikom są potrzebne właśnie dla tej gry, którą tak systematycznie prowadzą.

Możemy to uczynić tym bardziej, że istnieją liczne dane wskazujące na to, iż panowie spod znaku swastyki, tak zawzięcie broniący się *pro foro externo* od przypisywanego im dążenia, *in foro interno*, tzn. w łonie swego stronnictwa, w swych organizacjach i w szeregach swych członków, tę właśnie myśl równie energicznie szerzą.

Zdradzają się z tym przecie na każdym kroku.

Przed wszystkim już listopadowe wybory komunalne w dwu powiatach – Nizinach i Żuławach – powiązali z plebiscytem w Sarrze¹⁸, głosząc podczas agitacji przedwyborczej, że rzucenie przez ludność tych gdańskich powiatów głosów na listę narodowosocjalistyczną zachęci biorących udział w plebiscywie sarrskim do uczynienia tego samego. Dlatego też piętnowali wszystkich, którzy



Nazistowskie uroczystości w Gdańsku z okazji przyłączenia Kraju Saary do Rzeszy. Na fasadzie napis: „Deutsch ist die Saar”

agitowali i głosowali na inne listy, socjalistyczną i centrowo-niemiecko-narodową, mianem „zdrajców kraju”. A jak głęboko potrafił swym wyznawcom, a nawet i przeciwnikom wbić w głowę ten związek między wyborami w Gdańsku i plebiscytem w Sarrze, to świadczy fakt, który został zaobserwowany tu powszechnie, że po ogłoszeniu wyników plebiscytu na obszarze sarrskim – wśród najszerzych sfer ludności niemieckiej i nieniemieckiej Gdańska natychmiast rozszerzyło się przekonanie, iż w najbliższych miesiącach zostanie zarządzony analogiczny plebiscyt na terenie Wolnego Miasta. Słyszało się to literalnie na każdym kroku. Mówili o tym inteligenci w biurach i na ulicy, przekupki na Fischmarkcie, konduktorzy tramwajowi i służące w kuchniach. Jednocześnie też liczni niżsi funkcjonariusze senaccy w wioskach gdańskich, żandarmi, sołtysi, nauczyciele i kierownicy szkół powszechnych, jak również kierownicy niższych i wyższych komórek organizacyjnych narodowo-socjalistycznych zaczęli terroryzować Polaków zgłaszających swe dzieci do szkół polskich, szerząc osobiście wiadomości, iż lada miesiąc zostanie rozpisany plebiscyt w Wolnym Mieście za przyłączeniem jego terenu do Rzeszy. „A jak wypadnie tak samo jak w Sarrze – co jest zresztą niewątpliwe – to wszyscy posyłający swe dzieci do szkół polskich będą musieli wynieść się do Polski, jako zdrajcy kraju”. Toteż nic dziwnego, że gdy rychło po ogłoszeniu wyników plebiscytu sarrskiego na wniosek stronnictwa narodowosocjalistycznego rozwiązano Volkstag gdański i zarządzono nowe wybory, każdy rozumował, że będą one właśnie tym plebiscytem, o którym tak powszechnie mówili wszyscy, w blasku brązowych mundurów chodzący. I nic dziwnego, że obchodzony i w Gdańsku bardzo uroczyście przez sfery urzędowe dzień 1 marca,

Protest polski

Gdańsk, dn. 6 marca

Zawieszenie transparentu głoszącego, że po powrocie Sarry do Rzeszy nastaje obecnie kolej na Gdańsk (o czym pisałem przed kilku dniami), wywołało reakcję ze strony Związku Polaków w Gdańsku. Upatrując w tolerowaniu przez władze

gdańskie takiego prowokatorskiego napisu naruszenie obowiązującego statutu Wolnego Miasta, prezes zarządu głównego wyżej wymienionej organizacji, skupiającej blisko 7 tysięcy Polaków, prof. dr Piotr Jeż²¹, wystosował do Senatu protest i żądanie, aby winni tego przestępstwa zostali odpowiednio ukarani. Odpi-

tzn. dzień powrotu Sarry do Rzeszy, znowu dał powód do zdradzenia się, czym właściwie mają być wybory kwietniowe dla Wolnego Miasta.

Już to, że pan prezydent Artur Greiser zgromadził w wielkiej sali posiedzeń Senatu przedstawicieli i szczyty świata urzędniczego gdańskiego i wygłosił do nich mowę o fakcie powrotu Sarry do Rzeszy, ma swoją dużą wymowę. Jeszcze bardziej wymowne są następujące słowa p. prezydenta, podane urzędowo:

„Właśnie my tu w Gdańsku możemy się szczególnie cieszyć z powrotu do Rzeszy naszych braci znad Sarry, gdyż mamy szczególne zrozumienie dla położenia Niemców sarrskich w ciągu 15 lat obcego władztwa nad nimi.

Powrót Sarry do Rzeszy nie powinien jednak budzić w nas zazdrości, musi natomiast pobudzić nas do tego, abyśmy mocniej zaciągnęli rzemienie naszych hełmów i powzięli postanowienie dalszego trwania na placówce w walce o dobro całego narodu niemieckiego, zachowując wierność dla tegoż narodu i jego wodza Adolfa Hitlera”.

Przemówienie swe zakończył p. prezydent Greiser okrzykiem na cześć Adolfa Hitlera.

A jednocześnie na Fleischergasse w poprzek ulicy pomiędzy domami nr 3 i 4 z jednej strony i nr 90–91 z drugiej na zielonej girlandzie kołysał się wielki transparent, który z jednej strony miał napis: *Deutsch*

*ist die Saar*¹⁹, a z drugiej – od *Vorstädtischer Graben – Die Saar ist frei, jetzt bist du Danzig an dem Reich*²⁰. Był to niewątpliwie przejaw niezwykle rozpalonych uczuć patriotycznych mieszkańców wymienionych wyżej domów przy Fleischergasse, ale jakże niedyskretny! Jakże zdradzający to, co się szerzy w szeregach narodowosocjalistycznego stronnictwa w Gdańsku!

I to tym bardziej, że tuż obok znajduje się urząd policyjny i że ulicą Fleischergasse przechodzą stale przecie i oficerowie policyjni, którzy chyba też udzielili pozwolenia na wywieszenie tego transparentu, głoszącego jawnie i bezwstydnie o przestępnej z punktu prawnego agitacji przeciw istniejącemu statutowi Wolnego Miasta Gdańska!

I wobec tego musimy zwrócić się do p. Seana Lestera, wysokiego komisarza Ligi Narodów z zapytaniem: Co przedsięwzie w kierunku ukrócenia tej przestępnej z punktu widzenia prawa agitacji?

Quidam

17 „Z powrotem do Rzeszy”.

18 Poprawna nazwa to „Saara” – autor używa jej w cytacie niemieckim, tymczasem w tekście polskim – wielokrotnie, nie może to więc być błąd – stosuje termin „Sarra”.

19 „Saara jest niemiecka”.

20 „Saara jest wolna, teraz ty, Gdańsku, będziesz przy Rzeszy”.

sy tego pisma zostały jednocześnie przesłane komisarzowi jeneralnemu Rzplitej i wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów.

Odpowiedź od Senatu na to wystąpienie dotychczas jeszcze nie nadeszła, o tym zaś, jaka ona będzie, wnosić można chociażby z tego, że transparent wisiał zupełnie bezkarnie – i widocznie złośliwie przez policję gdańską tolerowany – od piątku do wtorku włącznie (wówczas, gdy wszystkie inne sztandary i transparenty wywieszone w dn. 1 marca zostały zdjęte od razu w dn. 2 marca) oraz że „Der Danziger Vorposten”, organ urzędowy rządzącego w Gdańsku stronnictwa narodowosocjalistycznego, i urzędowa „Dako” w swym biuletynie starają się sprawę przedstawić jako bez znaczenia.

„Dako” w nr. 54 swego biuletynu również zapytuje:

„Zresztą pozostaje niejasne, czemu właściwie w wywieszonym transparentie czuje się dotknięta polska mniejszość w Gdańsku”.

Trzeba dać na to odpowiedź:

Ludność polska w Gdańsku zdaje sobie znakomicie sprawę z tego, że układy międzynarodowe, które wbrew logice geopolitycznej nie dopuściły do przyłączenia Gdańska do Polski i stworzyły Wolne Miasto, skrzywdziły ją w jak największym stopniu.

Ale że zawarowały jednocześnie, iż Gdańsk ma być portem polskim, oraz zastrzegły Polsce i ludności polskiej na tym terytorium pewne prawa, więc chociaż ze ściśnionym sercem – zgodziła się w końcu na ustanowiony porządek rzeczy.

Jednocześnie, zgodnie z wrodzoną Polakom lojalnością, ludność polska Wolnego Miasta oddała się pracy nie tylko dla dobra swego osobistego i Rzeczypospolitej, do której tęsknić nigdy nie przestaje, lecz również i dla tej ściślejszej ojczyzny, w której zresztą jest odwiecznym autochtonem, a nie żadnym napływowym elementem, kolonistą znad Renu lub z Bawarii, jak Niemcy.

Ludność polska w Gdańsku dochowuje wiernie wszystkich praw i zobowiązań, jakie na nią, wbrew jej



Prezydium pierwszego wielkiego przedwyborczego wiecu polskiego w Messehalle, 10 marca 1935. Od lewej: Franciszek Sędzicki, Antoni Lendzion, Tadeusz Wejhert, Bolesław Paszot, Bronisław Budzyński, A. Schilker, ks. Bernard Winnicki



Zgromadzenie drugiego wielkiego przedwyborczego wiecu polskiego w Messehalle, 31 marca 1935

woli, nałożone zostały – i nie może pozwolić nikomu innemu z współżyjących z nią w Wolnym Mieście na wyłamywanie się spod nich – i to tym bardziej w kierunku biegunowo przeciwnym od jej ideałów.

Toteż czuje się bardzo dotkniętą, widząc, w jaki sposób od wiosny 1931 r. bezkarnie i pod płaszczykiem „zachowania niemczyzny” szerzy się na terytorium Gdańska propagandę za przyłączeniem do Rzeszy, jak zupełnie bezkarnie i pod płaszczykiem „społecznej przebu-

dowy” przygotowuje się wszystko, aby w odpowiedniej chwili tego przyłączenia Wolnego Miasta do Niemiec dokonać.

Dlatego dotyka ją i niepokoi hasło *Zurück zum Reich* w nagłówku „Vorpostenu”, dlatego dotyka ją i niepokoi zawieszanie transparen-

21 Piotr Jeż (1900–1940) – publicysta, nauczyciel, prezes Zarządu Głównego Związku Polaków w Gdańsku. Działal w polskich organizacjach, starał się konsolidować Polonię gdańską.